

* * * * *

Dziewiąta Godzina

1 do 2 nad ranem

Jezus wrzucony do potoku Cedron

Moja ukochana Dobroci, mój biedny umysł na wpół śpiący, podąża za Tobą. Jakże mogę usnąć, gdy widzę, że wszyscy Cię opuszczają i uciekają od Ciebie? Również i apostołowie, żarliwy Piotr, który bardzo niedawno deklarował się oddać życie za Ciebie oraz ukochany uczeń, któremu z taką Miłością pozwoliłeś spocząć na Twoim Sercu, wszyscy oni opuszczają Cię i pozostawiają na łasce okrutnych wrogów!

Mój Jezu, jesteś sam! Twoje najczystsze oczy rzucają spojrzenie wokół siebie, czy choćby jeden spośród tych, którym czyniłeś dobro, na dowód swojej miłości i aby Cię obronić, nie postępuje teraz za Tobą? Gdy spostrzegasz, że nikt nie pozostał Ci wierny, Twoje Serce łka i wybucha płaczem. Bardziej cierpisz z powodu opuszczenia przez najwierniejszych przyjaciół, niż z powodu tego co czynią Ci wrogowie.

Mój Jezu, proszę Cię nie płacz, albo raczej pozwól mi płakać razem z Tobą. I mój uwielbiony Jezus zdaje się mówić do mnie: **„Ach, moje dziecko, płaczmy wspólnie za tak wiele dusz poświęconych Mi, które z powodu drobnych przykrości lub wypadków życiowych, przestają o Mnie dbać i pozostawiają Mnie samego oraz za tak wielu innych, bojaźliwych i podłych, którzy z braku odwagi i zaufania, opuszczają Mnie! Za wielu spośród wielu, którzy nie znalazłszy dla siebie zysku w rzeczach świętych, nie dbają o Mnie; za wielu kapłanów którzy nauczają, celebryją, spowiadają z miłości dla korzyści i dla własnej chwały. Pokazują oni, że są wokół Mnie, ale Ja pozostaję zawsze Sam! Ach, dziecko, jakże ciężkie jest dla Mnie to opuszczenie! Nie tylko Moje oczy płaczą, ale Moje Serce krwawi! Ach, proszę, czynź dziękczynienie za mój ciężki ból, obiecując Mi, że nigdy nie pozostawisz Mnie samego.”**

Tak, O Mój Jezu, ja obiecuję, wspomaganą Twoją łaską, identyfikując się z Twoją Bożą Wolą. Ale, O Jezu, gdy Ty płaczesz nad opuszczeniem przez Twoich ukochanych, wrogowie nie oszczędzają Ci żadnych możliwych zniewag. Związane go i skrępowanego, O Moja Dobroci, do tego stopnia, że Sam nie możesz zrobić nawet kroku, depczą Cię nogami i wloką Cię drogą pełną kamieni i cierni w taki sposób, że nie ma ruchu, który kazaliby Ci zrobić, a który nie spowodowałby potknięcia się na kamieniach lub pokłucia przez ciernie. Ach, Mój Jezu, widzę, że gdy oni Cię wloką, Ty pozostawiasz po Sobie Twoją Najdroższą Krew i Swoje złote włosy, wydarte przez nich z Twojej Głowy!

Moje Życie i moje Wszystko! Pozwól mi pozbierać to, abym mogła związać wszystkie kroki stworzeń, które nie oszczędzają Cię nawet w czasie nocy; a raczej wykorzystują noc, aby Cię jeszcze bardziej znieważać, jedni dla spotkań, inni dla przyjemności, albo dla zabawy a jeszcze inni dla popełniania czynów świętokradczych! Mój Jezu, łączę się z Tobą, aby uczynić zadośćuczynienie za te wszystkie zniewagi.

Ale, O Mój Jezu, jesteśmy teraz przy potoku Cedron i perfidni Żydzi przygotowują się, żeby Cię do niego zepchnąć. Sprawiają, że uderzasz się tam o skałę, i to z taką siłą, że sprawia to, iż z Twoich ust płynie Najświętsza Krew, którą znaczysz tą skałą! Następnie szarpiąc Cię, wypychają na głębię śmierdzącej obrzydliwości, czyniąc to w taki sposób, że przenika ona do Twoich uszu, do Twoich ust i do Twojego nosa! Och, nie zrównana Miłości! Jesteś przemoczony, jak gdyby cały nasiąknięty tą obrzydliwą, przyprowadzającą Cię o wymioty, zimną wodą. W ten sposób realistycznie nam ukazujesz pożałowania godny stan, w którym znajdują się stworzenia, gdy popełniają grzech. Och, jaką grubą warstwą plugastwa są one pokryte i z zewnątrz i od wewnątrz. Wywołuje to niechęć Nieba i każdego, kto na nie spojrzy, i to do tego stopnia, że ściągają na siebie karę Boskiej Sprawiedliwości!

Och, Życie mojego życia, czy może być gdziekolwiek większa Miłość? Zezwalasz nieprzyjaciółom na zanurzenie Cię w tym strumieniu po to, aby zedrzyć z nas powłokę obrzydlistwa i aby uczynić zadośćuczynienie za profanacje i oziębłość dusz, które przyjmują Cię w sposób świętokradczy, bowiem gdy zmuszasz się do wejścia do ich serc, czujesz jeszcze większe obrzydzenie, niż gdy wpadasz do tego strumienia! A Ty pozwalasz tym wodom penetrować tak głęboko twoje wnętrza, że twoi wrogowie, chcąc Cię zachować dla cięższych tortur i obawiając się, że możesz utonąć, wypychają Cię z niego. Sprawiasz przy tym tak obrzydliwe wrażenie, że dotykając się Ciebie, sami są bliscy wymiotów.

Mój łagodny Jezu, wyciągnięto Cię już z tego potoku a moje serce nie może znieść widoku Twojej Postaci ociekającej tym obrzydlistwem. Widzę, że drzysz cały z zimna, od stóp do Głowy. Spoglądasz wokół, prosząc oczami o to, czego nie możesz uczynić Swoim głosem, aby choć ktoś jeden chciał Cię osuszyć, oczyścić i ogrzać, ale niestety! Nie wzbudzasz niczyjej litości. Wrogowie wyśmiewają się i pogardzają Tobą, Twoi bliscy Cię opuścili a Twoja ukochana Matka pozostaje w oddaleniu, bo takim jest życzenie Ojca!

Ja jestem tutaj, O Jezu! Pójdź w moje objęcia. Chcę płakać tak długo, aż powstanie sadzawka, w której Cię obmyję. Chcę Cię oczyścić i przywrócić do porządku Twoje potargane włosy. Moja Miłości, chciałabym zamknąć Cię w moim sercu, aby Cię ogrzać ogniem moich uczuć. Chcę Cię uperfumować moimi świętymi pragnieniami. Chcę uczynić zadośćuczynienie za wszystkie te obelgi i złączyć moje życie razem z Twoim dla zbawienia wszystkich dusz. Chcę ofiarować Ci moje serce, jako miejsce odpoczynku, aby w ten sposób wynagrodzić Ci jakoś za ten ból, który wycierpiałeś to tej pory i abyśmy mogli pójść dalej wspólnie drogą Twojej Męki.